

Adam Michnik poleca

JACY TAM UKRAIŃCY, TO ZWYKLI RUSINI

Dmowski do prezydenta
Wilsona, 1918: „Państwo
ukraińskie nie może pozo-
stać istotnie niezależnym”.

Andrzej Friszke*

W „Encyklopedii powszechnej” Orgelbranda z 1867 r. czytamy, że w dawnym języku polskim słowo „ukraina” oznacza ziemię leżącą na kresach, na pograniczu państwa. Ukrainą nazwano w XVII i XVIII wieku kraj położony nad Dnieprem. W wieku XIX kulturę i tradycję dawnej Rusi odkryli poeci romantyczni, zwłaszcza Taras Szewczenko. Zgodnie z przekonaniami romantyzmu kultura ludu, jego język, obyczaje to geneza i treść narodów. Sięgnięto więc do tradycji Kozaków, podobnie jak Mickiewicz sięgał do podań dawnej Litwy.

Słowniki i gramatyki dawnej mowy tworzyli Czesi, Ukraińcy, Litwini, za tym poszły druki w narodowych językach i aspiracje polityczne do odrębności, własnej oświaty, kultury, tworzenia rodzimej elity narodowej. Pojęcie „Ukraińcy” zaczęto odnosić do ludu zamieszkującego te ziemie – nad Dnieprem, ale i w zaborze austriackim. Podczas Wiosny Ludów 1848 r. w Galicji po raz pierwszy powstały we Lwowie różne od polskich reprezentacje z żądaniami narodowej i językowej odrębności.

W ostatnich dziesięcioleciach XIX wieku w autonomicznej Galicji rozwinęły działalność ukraińskie organizacje oświatowe. Tworzono sieć kooperatyw gospodarczych wspierających ukraińskich chłopów. Zwrócenie się do wsi było naturalne – z rolnictwa żyło 77 proc. ludności, przeważnie utrzymującą się z małych gospodarstw do 5 ha. Obok nich istniały folwarki polskiej szlachty zajmujące blisko 40 proc. ziemi tego regionu. Odrębność i konflikt językowy i narodowy nakładały się na ostre podziały klasowe.

Ukraińskie organizacje społeczne i ekonomiczne dawały podstawę do rozwoju ruchu politycznego, który miał swą reprezentację w sejmie Galicji. Wchodził on w spór z Polakami rządzącymi Galicją o prawa do ukraińskiej szkoły, języka, ziemi, ostatecznie o podział kraju na część polską i ukraińską.

Wschodniej Galicji, rozciągającej się od Sanu do Zbrucza, ludność ruska (ukraińska), zwykle wyznania greckokatolickiego, stanowiła 54 proc., Polacy 40 proc., Żydzi 6,6 proc. We Lwowie, stolicy Galicji, Polaków było 64 proc., Żydów 25 proc., Ukraińców 11 proc. Wsie, które otaczały Lwów, były jednak ruskie, w miasteczkach przeważali Żydzi, obok nich Polacy i Ukraińcy (Rusini).

Ukraińcy czy Rusini? Spór o nazwę tego ludu dzielił już wtedy. Polacy zwykle mó-

wili o Rusinach, jakby nie przyjmując do wiadomości, że kształtują się szybko w nowoczesny naród. Słowo „Rusini” miało ich utrzymywać na poziomie grupy regionalnej, wywoływało więc opór. Ukraińcy uważali się za naród, z własną przeszłością, kulturą i aspiracjami.

W Cesarstwie Rosyjskim, za Zbruczem, na Wołyniu, Podolu, nad Dnieprem, państwo nie dopuszczało do żadnych dążeń kolidujących z wizją jednej niepodzielnej Rosji, spójonej prawosławiem i kultem cara, legendą Trzeciego Rzymu. Mowa ludu, ruska, była traktowana jako gwara, którą eliminuje rosyjska szkoła. Druki w języku ukraińskim były zakazane.

Samodzierżawie rosyjskie wykluczało istnienie wszelkich form samorządów, organizacji oświatowych nierosyjskich. Do rewolucji 1917 r. język ukraiński był tępiozny. Na Ukrainie naddnieprzańskiej aparat państwa był rosyjski, ale elitę ekonomiczną tworzyli w wielkiej mierze Polacy – właściciele wielkich majątków rolnych i przetwórci, np. cukrowni. Od setek lat trwał podział klasowy na ruski lud roboczy oraz polską szlachtę, nadal bogatą i wpływową.

Dramatyczne dzieje konfliktów dwór – wieś opisał francuski historyk Daniel Beauvois, tłumacząc, dlaczego po rewolucji 1917 r. konflikt klasowy okazywał się silniejszy od podziałów narodowych i aspiracji państwowych.

Na Ukrainie naddnieprzańskiej aparat państwa był rosyjski, ale elitę ekonomiczną tworzyli Polacy – właściciele wielkich majątków rolnych i przetwórci, np. cukrowni. Od setek lat trwał podział klasowy na ruski lud roboczy oraz polską szlachtę, nadal bogatą i wpływową

Wydanej w 1911 r. książce „Ukraina i sprawa ukraińska” socjalista i bliski współpracownik Pilsudskiego pisał: „W zaborze austriackim Rusini stanowią naród w całkowitym znaczeniu tego wyrazu, naród z dnia na dzień pomnażający swe zdobycze kulturalne, społeczne i polityczne, na Ukrainie rosyjskiej są oni w znacznym jeszcze stopniu materiałem etnograficznym. A jednak właśnie tu, na Ukrainie rosyjskiej, znajduje się środek ciężkości całej sprawy ukraińskiej”.

Autor tych słów, Leon Wasilewski, ocenił pesymistycznie, że w Galicji „walka polsko-ruska będzie się toczyła, bo jest ona nieunikniona tam, gdzie dwie narodowości – uprzywilejowana społecznie i politycznie i upośledzona – wspólnie jeden kraj zamieszkują”.

Wasilewski był jednym z przywódców PPS-u. Rozwijał koncepcję wspierania ruchów narodowych w Imperium Rosyjskim z nadzieją, że doprowadzą one do podziału Rosji i powstania na wschód od Polski państw narodowych – Litewsko-Białoruskiego i Ukraińskiego. W listopadzie 1918 r. zostanie ministrem spraw zagranicznych w pierwszym rządzie odrodzonej Polski.

Poglądy przeciwne głosił Dmowski. Wzywał do obrony polskiego, narodowego

stanu posiadania, nieustępowania ruchowi ukraińskiemu, stanowczej walki o utrzymanie dominacji. Powinna się toczyć o panowanie na danym obszarze języka i kultury, bo narody sobie nie ustępują, ale walczą ze sobą o przewagę, wchłaniają żywioły słabsze.

Jesienią 1918 r., gdy już od roku istniało państwo ukraińskie nad Dnieprem, Dmowski jako przewodniczący Komitetu Narodowego Polskiego w Paryżu pisał w memoriale dla prezydenta Wilsona: „Państwo ukraińskie nie może pozostać istotnie niezależnym i musi podpaść nieuchronnie pod protektorat niemiecki”. Zarazem część zachodnia ukraińskich ziem, „gdzie żywioł polski jest liczniejszy”, winna „należać do państwa polskiego, część zaś wschodnia powinna być zostać w posiadaniu rosyjskim”.

Pół roku później, gdy na ziemiach Ukrainy trwała wojna niepodległościowej armii Symona Petlury i bolszewików, a od południa nacierał biały generał Denikin, Dmowski na publicznym spotkaniu polsko-francuskim mówił: „Bolszewizm, ukrainizm były to spekulacje pangermanizmu w celu rozczłonkowania Rosji i utworzenia z niej pod swym protektoratem państwewek ruskiego, litewskiego i białoruskiego, otaczających małą Polskę, całkowicie sparaliżowaną przez wpływy niemieckie”.

Dmowski oczywiście był wrogiem bolszewizmu, ale spodziewał się, że w przy-

szłości Rosja wróci do „normalności” i ziemiami ukraińskimi i białoruskimi podzieli się z Polską. A wówczas naród polski wchłonie, zdominuje, spolszczy ziemie zamieszkałe przez „ruskie” grupy etniczne. Rosja uczyni to po swojej stronie granicznego kordonu.

Dynamika wydarzeń pod koniec I wojny dźwigała znaczenie sprawy ukraińskiej. Po rewolucji lutowej 1917 r. w Rosji imperium ogarnęła fala demokratyzacji, także ujawniania się uczuć narodowych. W Kijowie powstała Ukraińska Centralna Rada jako władza dążącej do autonomii Ukrainy, a kiedy w listopadzie 1917 r. bolszewicy dokonali zamachu stanu i przejęli władzę, ogłoszono niepodległość Ukrainy. Bolszewicy nie zamierzali się z tym liczyć i ruszyli z Charkowa na Kijów.

Rewolucyjna Rosja Lenina i Trockiego nie zamierzała kontynuować wojny z Niemcami, liczyła na rozsypanie się armii niemieckiej i objęcie pożarem rewolucji także Niemiec. Nie doszło do tego, za to zrewoltowana armia Rosji poszła w rozsypkę i w lutym 1918 r. bolszewicy musieli podpisać z Niemcami pokój brzeski, w którym oddawali Litwę, Białoruś, Ukrainę, a także Polskę. Na opuszczonych przez bol-

szewików ziemiach powstały załążki państwa litewskiego, a Ukraina miała okrzepnąć pod rządami popieranego przez Berlin atamana Skoropadskiego.

Jednak w listopadzie 1918 r. Niemcy wojnę przegrały, na Zachodzie musiały podpisać rozejm, a wśród jego warunków było opuszczenie przez niemieckie armie ziem ukraińskich i białoruskich. Wchodziła na nie Armia Czerwona z proklamacjami powstania radzieckich republik – Litewsko-Białoruskiej i Ukraińskiej. Na Ukrainie tymczasem rząd Skoropadskiego upadł, powstała Ukraińska Republika Ludowa, nad rozsypującą się armią przejął dowództwo Petlura. Musiał się zmagać z nacierającymi bolszewikami, z próbującym wskrzesić białą niepodzielną Rosję Denikinem, a na zachodzie ścierał się z Wojskiem Polskim.

Polska odrodziła się w listopadzie 1918 r. Powstanie jej rządu, początek budowania armii następowały, gdy trwała już walka o Lwów, rozpoczęta 1 listopada. Miasto przejęli tego dnia Ukraińcy galicyjscy, korzystając z chaosu, jaki nastąpił w czasie rozpadu Austro-Węgier. Proklamowali Zachodnio-Ukraińską Republikę Ludową, jako jej siła zbrojna wystąpili Ukraińscy Strzelcy Siczowi, wojsko ochotnicze.

Walka o Lwów trwała 21 dni. Jej wynik przesądził 21 listopada oddział Wojska Polskiego, który przybył z Przemyśla. Polacy zdobyli Lwów, ale armia ukraińska była twardym przeciwnikiem, wojna w Galicji trwała do lipca 1919 r., kiedy oddziały polskie dotarły do Zbrucza, wypierając wojsko ukraińskie na terytorium Ukrainy Petlury.

Wojna trwale dzieliła Polaków i Ukraińców. Po obu stronach tworzyła pamięć walki, ofiar, negatywnego obrazu przeciwnika. Po polskiej stronie silne było uczucie triumfu, ale i pogarda dla „buntowników”.

Pokonani Ukraińcy oceniali, że znajdują się pod polską okupacją, i liczyli na interwencję mocarstw Zachodu. Prezydent ZURL i inni czołowi politycy udali się za granicę i tam tworzyli władze emigracyjne, zabiegając w Paryżu o nieuznawanie polskiej suwerenności nad Galicją Wschodnią. Dla Ukraińców z Galicji wrogiem numer jeden była Polska, dla Ukraińców z Kijowa – Rosja.

Walki w Galicji jeszcze trwały, gdy polska klasa polityczna utrwalała się w podziałach, także w sprawie Ukrainy. Narodowcy oczekiwali rozstrzygnięcia zbrojnych i nie chcieli odstępstw od zasady polskiej suwerenności nad Galicją Wschodnią. Podzielały to stanowisko partie centrum i większość lwowskich. Szans na wykreowanie bardziej kompromisowej polityki właściwie nie było.

Raczej jako sondaż, apel o myślenie polityczne należy zauważyć stanowisko pisma „Rząd i Wojsko” wydawanego przez ludzi z otoczenia Pilsudskiego. „Musimy dążyć do tego, aby pod opieką Polski z części dawnej Galicji Wschodniej, Podola i Wołynia powstał zaczątek państwa ukraińskiego” – pisano w numerze z 25 maja 1919 r.

W tym samym numerze Adam Skwarczyński wyrażał myśl zasadniczą: „Rosja jest naturalnym naszym przeciwnikiem, który zamknięty być winien w ści-



• Dziesiątnik Ukraińskich
Strzelców Siczowych FOT. NAC

śle rosyjskich granicach, odcięty od wpływu na kształtowanie się nowego porządku w Europie”. Polska musi „stać się ośrodkiem krystalizacyjnym wolnych sfederowanych narodów, rządzących się zbiorową wolą, nie dyktaturą” – inaczej stanie się tworem słabym, „miotanym sprzecznymi tendencjami wielkich antagonizmów europejskich”.

Słowa wydanego przez Piłsudskiego w kwietniu 1919 r. manifestu do mieszkańców Wielkiego Księstwa Litewskiego winny się odnosić i do Ukrainy. Skwarczyński przestrzegał przed szukaniem zemsty na Ukraińcach z Galicji, a wspominając doznającą ciosów od Denikina i bolszewików Ukrainę naddnieprzańską, zaznaczał: „Rola Polski jest dać im oparcie i pomóc im do rozpoczęcia akcji na nowo”.

Z takiego myślenia obozu Piłsudskiego wynikły decyzje o zawieszeniu broni z armią Petlury, a następnie podjęcie negocjacji, które ostatecznie zakończy podpisanie układu o współdziałaniu w kwietniu 1920 r. i zaraz potem wyprawa na Kijów.

Ofensywa podjęta na Ukrainie przez Wojsko Polskie i współdziałające parotysięczne zgrupowanie Petlury doprowadziła 7 maja do zajęcia Kijowa. Władzę w stolicy Ukrainy zamierzano przekazać Ukraińcom, liczone na szybki rozwój wojsk Petlury. Cios tym planom zadała ofensywa Armii Czerwonej, która zmusiła do odwrotu, a po dwóch miesiącach bolszewicy znaleźli się pod Warszawą.

Zwycięstwo w Bitwie Warszawskiej uratowało kraj, bolszewicy zostali odepchnięci na wschód, ale kontynuowanie wyczerpującej wojny przekraczało polskie możliwości. Polska przestała grać kartą ukraińską, Petlura i jego żołnierze zostali internowani. Ostatecznie w traktacie ryskim w marcu 1921 r. wytyczono granicę między Polską a Rosją sowiecką, która podzieliła ziemie zamieszkałe przez Ukraińców i Białorusinów.

Po ustaleniu granic w Ukraińskiej Republice Rad mieszkało 23 mln ludzi, w Rzeczypospolitej Polskiej 4,5-5 mln Ukraińców (15 proc. obywateli). Stanowiło to poważny problem. Znaleźli się w Polsce nie z własnej woli. Od Polaków dzieliły ich język i kultura, religia (greckokatolicka w Galicji i prawosławna w dawnym zaborze rosyjskim) i struktura klasowo-warstwowa (ogromna większość Ukraińców to ludność wiejska – chłopci i robotnicy rolni).

Ukraińcy Galicji żyli z pamięcią niedawnej państwowości zniszczonej przez Polskę, odmawiali zgody na „polską okupację”, marzyli o odrodzeniu własnego państwa przez twardy bojkot polskiej państwowości i nie wykluczali perspektywy powstania narodowego, szukali sojuszników na Zachodzie zainteresowanych rewizją powojennego ładu (zwłaszcza Niemcy). Zaostrzało się napięcie między mieszkającymi w Galicji Ukraińcami a Polakami tworzącymi ponadmilionową społeczność.

Na Wołyniu Ukraińców było 1,5 mln, blisko 70 proc., Polaków ok. 10 proc., większość ludności miast stanowili Żydzi. Ludność ukraińską od Polaków dzieliła bariera religii, języka i statusu społecznego. Dominowało pragnienie uzyskania przez chłopów ziemi, silnie oddziaływał mit sowieckiej Ukrainy, gdzie ziemię dworską chłopci przejęli.

Państwo polskie było wobec tych problemów bezradne. Lewica nieśmiało proponowała autonomię dla Galicji Wschodniej, do czego Polska zobowiązała się wobec mocarstw Zachodu. Polacy jednak jej dać nie chcieli, obawiając się, że szybko doprowadziłoby to do oderwania kraju ze Lwowem od państwa polskiego. Ukraińcy nie ukrywali, że autonomia to za mało.

W atmosferze wrogości Ukraińcy Galicji bojkutowali w 1922 r. wybory do polskiego parlamentu, Polacy zaś nie chcieli stworzenia samorządu terytorialnego w obawie, że stanie się drogą do secesji kraju. Nie dopuszczono do zalegalizowania obieca-

nego Uniwersytetu Ukraińskiego. Ukraińcy stworzyli więc uniwersytet w Pradze czeskiej. Stanie się on jednym z ośrodków rozwoju ruchu radykalnego i terrorystycznego – Ukraińskiej Organizacji Wojskowej. UWO dokona m.in. nieudanych zamachów na Piłsudskiego i prezydenta Wojciechowskiego.

Legalne stronnictwa ukraińskie – partia narodowo-ludowa, radykalna i socjaldemokratyczna – opowiadały się za legalnymi metodami oporu i sprzeciwu, ale zwalczały myśl o kapitulacji.

Bolszewicy na Ukrainie sowieckiej przez kilka lat rozwijali wizję tworzenia ukraińskiego państwa ludowego, służącego robotnikom i chłopom, dającego wolność od „panów”. Wiara, że sowiecka Ukraina stanie się podstawą uformowania samodzielnego państwa ukraińskiego, oddziaływała także na polityków i intelektualistów dalekich od komunizmu.

Nadzieje związane z sowiecką Ukrainą zaczęły się załamywać w 1927 r., gdy Moskwa potępiła ukrainizację związaną z ministrem oświaty Ołeksandrem Szumskim, jego samego i bliskich mu ludzi wyeliminowała z władz partii ukraińskiej i z administracji, a w 1930 r. przystąpiła do eksterminacji elit, a zarazem do kolektywizacji wsi, co skutkowało Wielkim Głodem i śmiercią 2-3 mln Ukraińców.

Dla Ukraińców obywateli polskich pozostawała tylko droga ugody z państwem polskim, której próbowała Ukraińska Reprezentacja Parlamentarna (istniejąca w Sejmie od 1928 r.). Uгода jednak była w zasadzie nieosiągalna. Ukraińcy chcieli minimum praw, a w perspektywie samorządu i autonomii. Polska nie chciała ich dać, chciała jednolitości i spójności państwa oraz uprzywilejowania języka polskiego.

Obok popieranych przez Kościół grekokatolicki i metropolitę Andrzeja Szepetyckiego umiarkowanych polityków średniej i starszej generacji wpływ na radykalną młodzież zyskiwała Organizacja Ukraińskich Nacjonalistów, utworzona w 1929 r. przez płk. Jewhena Konowalca. W młodości działacz ukraińskiego ruchu studenckiego we Lwowie, stał się sławnym oficerem ukraińskiej armii z okresu 1918-20, dowódcą Strzelców Siczowych walczących z bolszewikami, był samodzielny i niepokorny wobec politycznych autorytetów. W 1920 r. stworzył UWO, a w 1929 r. właśnie OUN.

Propagowanie twardego oporu i sięgania do aktów terroru wobec „okupantów” polskiego i sowieckiego łączył z perspektywą powstania zbrojnego, a zarazem szukał poparcia w Berlinie, który był zainteresowany osłabieniem Polski.

Po 1930 r. wśród krajowych działaczy OUN rozwinął się nurt jeszcze radykalniejszy, którego liderem był Stepan Bandera.

W 1989 r. miałem okazję rozmawiać z Wołodymyrem Janiwem, w latach 1932-34 członkiem kierownictwa krajowego OUN Bandery, i pytałem o horyzont ideowy tego kręgu. Mówił, że czytali radykalnych ideologów ukraińskich, interesowała ich też rewolucja irlandzka i faszyzm włoski. Pewien wpływ wywierała na nich polska literatura romantyczna. W czasie uwięzienia w Berezie Kartuskiej w 1934 r. Janiw czytał Piłsudskiego i „odkrywał go”, adaptując do dotychczasowego światopoglądu opowieść o działaniach bojowych, np. napadzie na pociąg w Bezdanych.

Dążeniem grupy banderowskiej było poruszenie mas, mobilizacja narodu, pokazanie własnej siły. Stąd terrorizm. Dopuszczalność zbrodni uzasadniali moralnie hasłem: „Gwałt niech się gwałtem odzyska”. Rok 1933 w ZSRR, Wielki Głód, nie zmienił stosunku do Polski. Mieli obawy, że w ślad za zamachami władze polskie uderzą w odwiec w ukraiński ruch organiczny – czytelnie ludowe, szkolnictwo prywatne, spółdzielczość. Ale zwyciężała zasada „im gorzej, tym lepiej”, bo szybciej dojdzie do rewolucji.

Grupa banderowska chciała narzucić przywództwo całemu narodowi drogą re-

wolucji narodowej i zmiecenia ze sceny politycznej ugrupowań „starych”, „ugodowych”, „kunktatorskich”. Tyle Janiw.

Radykalowie dokonywali więc zamachów – w 1931 r. zabili znanego polityka, rzecznika ugody polsko-ukraińskiej Tadeusza Hołówkę. Janiw oceniał, że mogła to być samodzielna akcja „dolów” organizacji (Hołówko został zastrzelony, gdy przebywał w sanatorium). W 1934 r. w centrum Warszawy zastrzelili szefa MSW Bronisława Pierackiego. Wówczas rząd utworzył obóz koncentracyjny w Berezie i zamknął w nim radykałów podejrzewanych o działania skrajne i terrorystyczne; w pierwszym „rzucie” trafili tam organizatorzy polskiego Obozu Narodowo-Radykalnego i Ukraińcy z OUN. Później organizatorów zamachu z grupy Bandery sądzono. Główni oskarżeni, w tym Bandera, dostali dożywocie.

Władzom bezpieczeństwa udało się zahamować rozwój terrorystycznych akcji OUN, ale jej działalność trwała, silnie oddziaływała na młodzież. Do zdecydowanej aktywności „banderowcy” przystąpią w czasie II wojny światowej, pisząc dramatyczną i krwawą historię, uderzając zamachami także w umiarkowanych przywódców z otoczenia Konowalca. On sam zostanie w 1938 r. w Rotterdamie rozerwany przez bombę w zamachu zorganizowanym przez NKWD.

Leon Wasilewski, piłsudczyk, 1911: *walka polsko-ukraińska będzie się toczyła, bo „jest nieunikniona tam, gdzie dwie narodowości – uprzywilejowana społecznie i politycznie i upośledzona – wspólnie jeden kraj zamieszkują”*

25 maja 1926 r. z rąk zamachowca inspirowanego przez sowieckie GPU zginie w Paryżu Symon Petlura. Zamach był najpewniej reakcją na przewrót majowy Piłsudskiego. W notatce dla kierownictwa partii bolszewickiej Feliks Dzierżyński pisał: przewrót Piłsudskiego „jest wyrazem nacjonalistycznych sił w Polsce skierowanych przeciwko »Rosji«”. Obiektami przejęcia przez Polaków będą Białoruś i Ukraina”.

W Moskwie widziano groźbę odnowienia stosunków Piłsudski – Petlura. Należy z tym przekonaniem wiązać okoliczności zamachu na Petlurę, ale też przystąpienie do walki z „ukrainizacją” sowieckiej Ukrainy i wzmoczonej akcji GPU wobec ukraińskich autonomistów, a także wobec Polaków mieszkających w ZSRR. Obawa przed polskim wywiadem i jego zdolnościami penetracji w ZSRR była istotnym elementem określającym politykę Stalina wobec Białorusinów, Ukraińców i polskich komunistów.

Nie były to obawy realne. Polityka polska nie była w stanie podjąć realnej gry z Moskwą przy użyciu kwestii ukraińskiej, tym bardziej białoruskiej.

Wkrótce po zawarciu traktatu ryskiego Stanisław Grabski, przed 1914 r. lider endecji w Galicji, „zasłużony” w walce z „ukraińskimi roszczeniami”, od 1919 r. prezes Związku Ludowo-Narodowego (endecji), pisał: „Warunkiem niezbędnym utrzymania posiadanych granic jest przeobrażenie państwowego terytorium Rzplitej w narodowe terytorium polskie. (...) Wołyń, Polesie, ziemia nowogrodzka – to terytorium narodowo nieokreślone”. Trzeba dążyć do tego, by stały się to ziemie narodowo polskie.

Trudniej będzie w Galicji, „z chwilą jednak, gdy chłopci rusiński zrozumieją, że władza Polski nad Wschodnią Małopolską jest trwale ustalona, staną się w ogromnej większości równie lojalnymi wobec Warszawy, jak lojalnymi byli wobec Wiednia”. Grabski opowiadał się przeciw dopuszczeniu mniejszości do decydowania choćby w skali gminy.

Grabski kierował głównym ugrupowaniem prawicy, miał wielki wpływ na politykę wobec mniejszości narodowych, m.in. jako minister oświaty. Przyjęte wówczas ustalenia powodowały zmniejszanie się liczby szkół ukraińskich i białoruskich, wzrost liczby polskich i dwujęzycznych.

Polski Episkopat zajmował stanowisko podobne do wyrażonego przez Grabskiego, a lwowski arcybiskup Józef Teodorowicz należał do zdecydowanych przeciwników Ukraińców. Grekokatolicki metropolita abp Andrzej Szepetycki był izolowany i traktowany jako obcy, nie miało znaczenia, że był wnukiem Aleksandra Fredry.

Podobnie jak Grabski myśleli liczni ludzie prawicy, także urzędnicy administracji i szkolnictwa. Oczekiwali podporządkowania, zmęczenia przeciwnika, wymuszenia uległości. Taki ton dominował w polityce polskiej i działaniach władz lokalnych do maja 1926 r.

A po przewrocie majowym? Pamiętano piłsudczykom ich wypowiedzi z pierwszych lat po 1918 r. o potrzebie szukania kompromisów. Piłsudski jednak, kiedy zdobył władzę, nie zamierzał próbować eksperymentów, antagonizować Polaków na Kresach, drażnić dodatkowo prawicy. Zdecydował się na politykę kontynuacji z wielkimi ustępstwami wobec praw mniejszości.

W 1930 r. Polska przeprowadziła akcję pacyfikacyjną w galicyjskich wsiach wymierzoną w chłopów. Była to odpowiedź na akcję antypolską OUN polegającą na dywersji, przecinaniu linii telefonicznych i podpalaniu składów zboża. Pacyfikacja uderzała ślepo w zwykłych ludzi, wywoływała upokorzenie, złość.

A przecież wśród piłsudczyków byli nadal ludzie rozumiejący, że nie da się budować stabilnej państwowości w konfrontacji z kilkoma milionami tworzącymi mniejszości narodowe. Rady i propozycje Hołówki nie były wysłuchiwane, ciekawe materiały analityczne Instytutu Badań Spraw Narodowościowych w nikłym stopniu wpływały na decydentów. Roczniki pisma „Sprawy Narodowościowe” pozostały w bibliotekach jako świadectwo wnikliwych analiz.

Piłsudski rozumiał jednak, że sprawa Ukrainy może być ważnym polem rywalizacji i konfliktu z Rosją. Z tego przekonania wynikało powierzenie Henrykowi Józewskiemu [jako wojewodzie wołyńskiemu] eksperymentu na Wołyniu. Polak z Kijowa, piłsudczyk, minister w rządzie Petlury, był człowiekiem zaufania Piłsudskiego, co dawało mu dużą samodzielność. Zmierzał do stworzenia na Wołyniu Piemontu ukraińskiego, propolskiego, zarazem odciętego od wpływu nacjonalistów z Galicji.

Polacy zachowywali dominację w administracji, ale na niższe szczeble dopuszczono Ukraińców. Miały się rozwinąć ukraińskie szkoły, prasa, język ukraiński miał wejść szeroką falą do nadal posługującej się rosyjskim Cerkwi prawosławnej. W dwudziestoleciu polityka Józewskiego była czymś szczególnym.

W Warszawie od 1932 r. wydawano miesięcznik „Biuletyn Polsko-Ukraiński”, gdzie prócz aktualnych spraw omawiano historię ukraińskiego ruchu narodowego, dzieje wojen 1917-20, pokazywano ukraińskich twórców kultury. Pismo, kierowane do Polaków i Ukraińców znających język polski, ukazywało Ukrainę nad Dnieprem, jej dzieje i kulturę, raczej omijało problemy Galicji i konfliktów trwających na tej ziemi.

„Biuletyn” związany był ze sferami polskiego wywiadu, gdzie czynna była grupa tzw. prometeistów. Byli to oficerowie, piłsudczycy, przekonani, że Polskę czeka wojna z Rosją, należy więc wspierać, także finansowo, antykomunistyczne wychodźstwo mniejszości narodowych z Rosji. Utrzymywano np. kontakty z emigracyjnym rządem URL, dotowano pisma, a w kraju zabiegano o utrzymanie na etatach 49 ukraińskich oficerów kontraktowych pochodzących z armii Petlury.

„Prometeiści”, współpracujący m.in. z Wasilewskim, Hołówką, Józewskim, ale też tak miarodajnymi piłsudczykami jak Walery Sławek, nie reklamowali głośno swoich działań, ale wspierali analizy i działania publicystyczne, jak wspomniany „Biuletyn”.

Z tym kręgiem inspiracji i inicjatyw wiąże się też pisma wydawane przez Jerzego Giedroycia – „Bunt Młodych” i „Politykę” – w których zrozumienie wagi kwestii ukraińskiej było dostrzegane.

W obozie rządzącym dominowało jednak myślenie w kategoriach bieżącej walki politycznej i doraźnych korzyści. Na pierwszy plan wysuwały się zmagania polityczne najpierw z Centrolewem, potem z rosnącą w siłę prawicą nacjonalistyczną. Polacy na Wołyniu – w większości pracownicy administracji, policji, kolejarze, nauczyciele oraz osadnicy wojskowi – często z niezrozumieniem i niechęcią przyjmowali pro-ukraińską politykę Józewskiego.

Po śmierci Piłsudskiego (1935) dążeniem jego następców było poszerzenie zaplecza obozu rządzącego, próbowali przyciągać narodowców. Uгода z politykami Galicji zawarta w 1935 r. pozostała w dużej mierze na papierze, a samodzielność Józewskiego i jego proukraińskość budziły złość.

W MSW wpływy uzyskiwała grupa oficerów myślących podobnie, jak kiedyś wykladał Grabski: należy zwiększyć polski stan posiadania, rozbić ruch ukraiński, który może być tylko antypolską irredentą. Rozwinięto ruch szlachty zagrodowej o antyukraińskim ostrzu, podkreślano odrębność narodową Łemków i Bojków, w ukrainizacji Cerkwi widziano zagrożenie.

W 1938 r. przeprowadzono niesłychaną akcję na Chełmszczyźnie, burząc 91 cerkwi i 26 domów modlitwy, wszystko pod hasłem usuwania ukraińskości z tego terenu. Wojsko podjęło także próbę przymusowego nawracania na katolicyzm na Wołyniu, symbolem stała się wieś Hrynki. Nie mogąc skutecznie przeciwstawić się tym antyukraińskim działaniom, Józewski podał się do dymisji. ●



FOT. DAWID ŻUCHOWICZ / AGENCJA WYBORCZA.PL

*prof. Andrzej Friszke

• ur. w 1956 r., historyk, autor ponad 20 książek o najnowszej historii Polski. Ostatnia ukazała się książka „Zawód: historyk”, rozmowa z nim Jana Olaszka i Tomasza Siewierskiego.

Wykład, który publikujemy, wygłosił 20 grudnia 2022 r. na Uniwersytecie Warszawskim w ramach cyklu „8 wykładów na nowe tysiąclecie”. Tytuł, śródtytuły i skróty – „Wyborcza”

Cały tekst: [Wyborcza.pl/magazyn](https://wyborcza.pl/magazyn)

Giedroyc: Niepodległa Ukraina i jej uczestnictwo w europejskim związku federacyjnym to dla Polski sprawa pierwszorzędного znaczenia

Cz. II eseju prof. Friszkego za tydzień